

Karol du Prel



Mistyka starożytnych Greków

Armoryka

MISTYKA
STAROŻYTNYCH GREKÓW

Dr. KAROL DU PREL

MISTYKA

STAROŻYTNYCH GREKÓW

PRZEŁOŻYŁ
Dr. JÓZEF KRETZ



LWÓW
WYDAWNICTWO „KULTURA I SZTUKA”
SKŁADY GŁÓWNE: LWÓW — KSIĘGARNIA AKADEMICKA
WARSZAWA — E. WENDE I SPÓŁKA
NEW-YORK — POLISH BOOK IMPORTING CO. INC.

Projekt okładki: Juliusz Susak

Ilustracja na okładce: John Collier (1850–1934) *Pytia*, (1891), (licencja: *public domain*),
źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:John_Collier_-_Priestess_of_Delphi.jpg

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

Sandomierz 2018

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-573-8

[Kup książkę](#)

I.

Sen świątynny.

Jeśli nas z odległych czasów i to przez najwiarygodniejszych pisarzy podana dochodzi wieść o rzeczach, których żadną miarą pojąć nie umiemy, to można być pewnym, żeśmy stanęli wobec sprawy, której wyjaśnienie niepoślednie miałoby znaczenie.

Ażeby jednak zagadnienie takie należycie rozwiązać, winno się przedewszystkiem zjawiska owe tak właśnie przyjmować, jak je nam opisują: szkła wieku należy złożyć zupełnie. Wszelako najczęściej dzieje się przeciwnie. Racyonalizm wypacza z reguły takie zjawiska, ażeby ułatwić sobie ich wytłómaczenie; zamiast się do nich przystosować przystosowuje je do siebie zapomocą rozlicznych „poprawek”; zład pozorną tylko korzyść odnosi nauka, bo też racjonalizm pozornie tylko rozszerza jakiś zakres poznania, a w istocie nieszczerzy tylko zawiera pokój z zagadnieniami.

Taką przez starożytność przekazaną nam zagadką jest *sen świątynny*, o którym najwybitniejsi pisarze starożytności mówią, jako o rzeczy zupełnie pewnej. Co więcej instytucja ta, którą odnajdujemy w Egipcie, w Grecyi i w Italii, przetrwała conajmniej przez jedno tysiąclecie, nie podawana zgola przez ludzi wykształconych w wątpliwość. A przecie człowiek nowożytny z niewiarą potrząsa głową, gdy czyta, o co to przy tem chodziło. W samej bowiem rzeczy cóż mamy powiedzieć, słysząc, że przed stworzeniem medycyny nowoczesnej przez *Hippokratesa* chorzy leczeni byli przez bogów za pośrednictwem kapłanów? Oto gromadzono się w świątyniach pewnych bóstw; tam w czasie snu okazywali się chorym bogowie, pouczali ich o rodzaju ich choroby, podawali środki lecznicze a cała starożytność sławiła cudowne leczenia snu świątynnego.

Racyonalista nie omieszka oczywiście zrobić przytem użytku z istniejącego już słowa: „oszukaństwo klesze“. I niewątpliwie pomyśleć da się, że oszukańczy kapłani, będący zarazem zręcznymi lekarzami, nakładali na się maski, aby w postaci bóstw zjawić się pacjentom swoim, że przedsiębrali dyagnozy i podawali środki lecznicze i przez to — co już powszechnie za prawdę uznano — cudowne osiągnęli

skutki; cel jednak takich krętałów przejrzećby trudno.

Bo czyżby więcej nie podnieśli swej powagi kapłani, gdyby swoich zabiegów leczniczych nie ubierali w postać dramatyczną? Nadto zaś wszyscy, którzy snu świątynnego zażyli, jednozgodnie to stwierdzają, że im się bogi lecznicze w śnie objawiały, nie zaś na jawie; więc choćby o ten jeden szkopał rozbija się teoria, przyjmująca oszukaństwo.

Teoria, któraby wyjaśniła owo tak zagadkowe zjawisko snu świątynnego, winnaby prócz filozoficznej zasługi pretendować co najmniej o zasługę psychologiczną, jeśli nie medyczną. Przeglądnijmy tedy wszystko, co nam historia o tem zjawisku przekazuje, przypuśćmy że wiadomości te są zupełnie prawdziwe i spróbujmy, czy na miejsce teorii o oszukaństwie nie da się znaleźć lepszej a mniej gwałtownej.

Dyodor Sycylijski, który zwiedził Egipt, pisze o śnie świątynnym, co następuje: „O Izydzie opowiadają Egipcianie, że wiele środków leczniczych wykryła i wielkie doświadczenie w sztuce lekarskiej posiadała. Przeto stawszy się nieśmiertelną, największą w tem ma uciechę, że leczy ludzi i tym co ją o to proszą, we śnie podaje środki leczebne.

...Oto w czasie snu do łóża chorego przystępuje i wręcza mu medykament a kto w nią

wierzy, tego w cudowny sposób uzdrowia. Wielu już, którym lekarze z powodu nieuleczalności wszelką nadzieję odjęli, przez nią odzyskało zdrowie“.

Podobnie i *Strabo* sławi Serapisa.

To więc jest jądrem sprawy; inni pisarze przydają jeno szczegóły. Jednakże nie Izydę tylko, którą Rzymianie „uzdrawiającą“ (*salutaris*) nazywali, i nie Serapisa tylko sławiono z tego powodu, lecz i Eskulapa, w którego świątyni również sen świątynny odbywano. Najsławniejsza świątynia Izydy znajdowała się wedle *Herodota* w *Busiris* w Egipcie. — Świątynie zaś poświęcone Serapisowi znajdowały się w *Memphis*, w *Aleksandryi*, i w mieście *Canopas*. Początki snu świątynnego sięgają bardzo zamierzchłych czasów. Już *Izajasz* czyni poganom zarzut, że w świątyniach śpiąją. Z Egiptu przeszedł ów system do Grecyi a stąd do Italii. U greckich tedy i rzymskich pisarzy bliższe o tym zwyczaju znajdujemy wiadomości, z mniejszą lub większą czcią podawane.

Przejdźmy wprzód do Grecyi. Wedle *Herodota* wszystkie prawie imiona bóstw greckich z Egiptu przywędrowały do *Hellady*. Do nich też i *Eskulap* należy, którego Grecy „zsyłaczem snów“ nazywali. Bóg ten liczne miał świątynie na lądzie greckim i wyspach. Cześć

Eskulapowi oddawali filozofowie, poeci i historycy, a tylko o nielicznych Epikurejczykach i o komedyopisarzu Arystofanesie wiadomo, że snom świątynnym odmawiali wiary.

Z Grecyi przeniósł się sen ów do Italii. Wedle Pliniusza przeszczepiono z Epidauru do Rzymu kult Eskulapa w r. 463 celem odwrócenia długotrwałej zarazy; wszelako o wielkiem poszanowaniu, jakim się kult ten cieszył, świadczy najlepiej stosunek potężnych cesarzy rzymskich do niego. I tak mówi cesarz Julian, że go Eskulap często z chorób leczył, sny nań zsyłając. Marek Aureli zaś, ów mędrzec na tronie, co tak hojnie uposażał świątynie Izidy, Serapisa i Eskulapa, powiada: „Dzięki Wam, żeście mi przez sny leczebne środki podali przeciw kaszlowi krwawemu i zawrotowi“. W mieście Cajeta, jak sam mówi, snu świątynnego zażywał.

Caracalla odwiedził świątynię w Pergamus, by tam bogów o radę co do zdrowia swojego zapytać; tam też i Julian modlił się do Eskulapa. Izydzie zaś cześć oddawali cesarze Otto, Domicyan, Commodus i Aleksander. Antoniusz Serapisowi świątynię wznieść kazał. Jedną z świątyń Serapisa odwiedził Wespazyan, a Trajan w Heliopolis bywał. Na tybrowej wyspie obok Rzymu stała świątynia, w której sen świątynny bardzo był.

w zwyczaju. Tamto Rzymianie wysyłali chorych swych niewolników, aż liczba odwiedzających widać zbyt uciążliwą stała się dla kapłanów, skoro cesarz Klaudyusz wydał dekret przyznający wszystkim, przez sen świątynny uleczonym niewolnikom, wolność. Na wyspie tej znaleziono również tablice marmurowe, donoszące o pomyślnych skutkach leczenia. Piszą też o śnie świątynnym rzymscy pisarze. Pliniusz np. mówi że „dziś od świątyni żąda się leczenia“ a Wergil opisuje taki sen, inkubacją zwany.

Jako się rzekło, wspomina prorok Izajasz — około r. 600 prz. Chr. — o śnie świątynnym; z drugiej zaś strony mówi Origenes — w r. 250 po Chr. — że i za jego czasów zwyczaj ten jeszcze był w użyciu; Ezebiusz zaś opowiada, jak to cesarz Konstantyn zburzyć kazał w Cylicyi świątynię, dokąd pielgrzymowały tłumy z całego kraju — nawet z pośród najbardziej wykształconych — ażeby w niej uczcić „demoną“, co im się w śnie ukazywał i z chorób ich leczył.

Nie potrzeba chyba przytaczać więcej tych wzmianek historycznych. To, cośmy podali, starczy zupełnie, by na tej podstawie sąd sobie utworzyć. Widzimy, że zwyczaj snu świątynnego kwitnął przez tysiąc lat prawie w Egipcie, Grecyi, Italii, ba nawet w głębi Afryki,

na setkę niemal policzyć da się liczba świątyń leczebnych; że zaś i najświatlejsi ludzie owych wieków cześć bogom oddawali, przeto teoria o oszukaństwie winna zarówno historykowi, jakoteż psychologowi wydać się bezpodstawną zgoła. Rzecz więc w tem, by postawić teorię, coby nie tylko sam fakt snu świątynnego, lecz i owe rozliczne o nim wieści objęła, a nadto i cudowne wyniki leczenia uczyniła zrozumiałemi. W dalszym ciągu okazać chcemy, że owo tak mało zbadane zjawisko starożytności jest identycznym z niemniej nieznanym zjawiskiem czasów nowych: oto sen świątynny nie był niczem innem, jak tylko somnambulizmem, wywołanym zapomocą magnetycznych zabiegów*). Kto stare opowieści o inkubacyi ze zjawiskami somnambulizmu porówna, dojdzie, że równe są sobie, jak jaje jaju.

Cóż się dzieje, gdy się zabiegu magnetycznego używa do wywołania somnambulizmu? Oto są najważniejsze w czynności tej punkty:

1. Kładzie się ręce na człowieka bądź leżącego, bądź siedzącego.

2. Rękoma czyni się pociągi magnetyczne po jego ciele.

*) Polecamy gorąco przeczytanie książki dr. Rozielskiego pt „Magnetyzm leczniczy”. Wyd. „Kultura i Sztuka” we Lwowie, Cena 2 K. 60 hal.

3. Pacjent zasypia.

4. Budzi się jednak wewnątrznie, mówi o swojej chorobie, stawia dyagnozę swego wnętrza, dokonywuje jakoby wewnętrznego rozpoznania samego siebie.

5. Instynkt leczebny w nim się odzywa i potęguje do pogładowego wyobrażenia odpowiednich środków leczniczych.

6. Ów instynkt leczebny przyjmuje często na się właściwą zresztą całemu życiu sennemu postać dramatyczną i ową radę lekarską wypowiada przez usta obiektywnych figur sennych.

7. Lecznicze te środki posiadają często skutki bardzo wydatne.

8. Chory mówi często zupełnie pradiwie o przyszłym przebiegu swej choroby, a jego dalekowidztwo ku odległym nieraz przelatuje sprawom.

9. Owe zdolności pacyenta mają moc także wtedy, gdy idzie o stan innych chorych, będących z nim w związku.

10. Zalecone środki różnią się nieraz zupełnie od używanych powszechnie i są poniekąd bardzo heroicznego natury.

11. Somnambulicy wyrażają się niekiedy w mowie wiązanej.

Naprowadzone punkty mają tak odrębny charakter, że gdyby w śnie świątynnym wykazać

się dały zjawiska im równoległe, to żadnaby w tym względzie już wątpliwość istnieć nie mogła, że w starych świątyniach posługiwano się sztucznym somnambulizmem. Nie dziw więc, że po ponownem odkryciu magnetyzmu przez Mesmera*) oraz somnambulizmu przez ucznia jego P u y s é g u r a zarówno ich samych, jakoteż ich następców owo podobieństwo uderzyło i że stąd oni wysnuli wniosek o tożsamości tych zjawisk.

1. Co się tyczy kładzenia rąk na chorego, to istnieje cały szereg rzeźb egipskich i obrazów ściennych, przedstawiających ten proces magnetyzowania: z zamkniętymi oczyma spoczywa na łóżku człowiek, — nie trup to, bo nieraz na poły podniesiony, lub siedzi — drugi przed nim stojący, kładzie ręce na rozmaite części jego ciała. Na wizerunkach, przedstawiających ręce spiżowe, które jako woła ofiarowano Serapisowi w dank za wyleczenie uzyskane w śnie świątynnym, trzy pierwsze palce są wyciągnięte, dwa zaś ostatnie wstecz wygięte. Oznaczają one tedy akt magnetyczny. Nasi magnetyzerzy posługują się wprawdzie całą ręką, twierdzą wszelako, że tylko trzy pierwsze palce najmocniej działają. Jako woła dziękczyn-

*) Por. „Magnetyzm leczniczy“ opr. Dr. P. Kozielski. Wydawnictwo „Kultura i Sztuka“. (nw. wyd.) Cena 2 K. 60 hal.

ne znajdujemy również pojedyncze palce; kończą się one długim gwoździem, świadczącym, że je do murów przybijano. I dziś magnetyzuje się często zapomocą jednego palca; czynią to głównie sami somnambulicy, gdy wypadnie im kogo w sen magnetyczny wprowadzić.*) Palec wskazujący zwał się u Rzymian *Medicus* (leczniczy). Ręce te zaś i palce tym właśnie bogom są poświęcone, w których świątyniach inkubacyi używano.

Z osłon pewnej mumii zdjęty obraz przedstawia człowieka, leżącego z otwartymi oczyma na łożu, przy nim stoi postać, z maską psa na twarzy, zwrócona ku choremu, z prawą ręką złożoną na jego piersi, a lewą na jego głowie i z oczyma utwierdzonemi weń. Powyżej widać bóstwa: Izydy, Ozirisa, Anubisa i Horsa. Widocznie magnetyzer jest tu kapłanem w masce Anubisa. Również na talizmanach — zwanych: abraksas — które przeciw chorobom noszono, widać zwykłe akty magnetyczne.

Ponieważ Żydzi tak długo pozostawali w niewoli u Egipcyan, — szczególnie o Mojżeszu mówi Pismo święte, że wtajemniczony był w nauki egipskie — przeto z góry oczekiwać należy, że znajdą się w nich tradycje magnetyzmu i leczebnego działania rąk nałożonych. Jakoż w istocie przez całą biblię ciągnie się

*) Ennemoser: Geschichte der Magie 333.

wiara w przeznaczenie rąk, przez których zbliżenie, lub nałożenie wprawia się w stan ekstazy, jasnowidztwo się wytwarza i leczy. Ilekroć Bóg zsyłał natchnienie na proroka, mówi zawsze Pismo święte w przenośnem zastosowaniu aktu magnetycznego: „I ręka Pana spoczęła na nim.“ Zaczem następowało natchnienie i przyszłość się otwierała przed oczyma proroka. Równie często zdarza się leczebne działanie ręki w Nowym Testamencie. Lecz i w Starym udaje się Naaman, chcący się uleczyć, do Eliasza proroka; gdy zaś ten mu radzi, by się w wodach Jordanu ukąpał, Naaman wybucha gniewem: „Myślałem, że wyjdzie ku mnie, imię Pana wezwie i rękę na miejscu choroby położy.“ Leczyli więc prorocy przez nakładanie rąk, podobnie, jak później Chrystus i Apostołowie. Dlatego właśnie zarzucali Chrystusowi czyniącemu cuda jego wrogowie, że Egipcyanom ukradł tę wiedzę tajemną, którą oni w świątyniach uprawiali. Nazywano Chrystusa Magiem i twierdzono, że ci, co się w Egipcie uczyli, te same cuda czynić są zdolni.

Jako właściwość ogólnie ludzka musiał magnetyzm znany być we wszystkich czasach, a mianowicie jako dobroczynny wpływ ciała na ciało, a szczególnie jako wpływ ludzkiej ręki. Powiada Pliniusz, że u niektórych ludzi całe ciało ma moc leczebną, oraz że silna wola

idącemu z niej działaniu, leczniczej użycza skuteczności. Chrystusa więc dość było dotknąć, by wyzdrowieć. „O leczącej dłoni“ mówi Wergili, a Prosper Alpinus opowiada o niewiastach, co leczyły czerwone przez kładzenie rąk na pępek chorych. Św. Augustyn wspomina o ludziach, których dotknięcie, wzrok lub dech leczniczo działa. Zdaje się, że nawet zdolność przenoszenia siły magnetycznej nieobcą była starożytności, za czym przemawia wiara w talizmany i amulety. W szczególności zaś, co się tyczy możliwości przeniesienia magnetyzmu na wodę, opowiada Aelianus, że ukąszenie węży jadowitych leczyły Psylle przez nakładanie na rany swych plwocin oraz: że, gdy rany były niebezpieczne, chorzy musieli pić wodę, którą one wprzód usta swe przepłukiwały, w końcu zaś kładły się na chorego. Z dalszych słów jego, że: kto się ku nim zbliżał, tracił świadomość, wnioskować można, że to był sen somnambuliczny, sen leczebny, o jakim mówi Galenus. Od wyroczni w Memphis otrzymali raz pewien chromy i ciemny radę, by uzdrowienia szukali u cesarza Wespazyana, bawiącego podówczas w Egipcie; jakoż cesarz ten jednemu zwilżył oko swą śliną, drugiego dotknął stopą.

Z wizerunków indyjskiego bóstwa Wisznu, przedstawianego z czterema ramionami i ośmio-

ma płomiennymi rękami oraz ze wzmianki F i l o s t r a t u s a, że mędrcy indyjscy przez nakładanie rąk, cudownych dokonywali leczenia, wynikać się zdaje, że i w Indyach znanym był magnetyzm. Może też błogosławienie zapomocą rąk jest tylko kulturalno-historycznym szczątkiem owego z dawien dawna znanego aktu magnetycznego.

2. Co do magnetycznych pociągnięć — to pod tym względem sięgnąć byśmy mogli kto wie czy nie aż do H o m e r a, u którego H e r m e s laski swej używa, by oczy „mężów uspić“ (thelgein). Pociągania znajdujemy również u słynnych, jako czarodzieje, T e l c h i n ó w na wyspie K r e c i e i R h o d u s, którzy od tych właśnie pociągania lub łagodnego głaskania (thelgein) nazwisko swoje otrzymali. — A że w R z y m i e posługiwano się pociągnięciami magnetycznymi oraz „skrapianiem“ naszych magnetyzerów, i to nie tylko w obrębie świątyń, lecz i poza niemi, to zdaje się niewątpliwie wynikać ze słów M a r g a l i s a: „o dotykającej niewieście, co zręczną sztuką przesuwa ręką po ciele i wszystkie członki skrapia“. Toż samo stwierdza P l a u t u s: „Cóż, gdybym go ręką dotykał powoli, tak iżby zasnął?“

3. Że przy tem leczeniu w świątyniach głównie o wywołanie snu somnambulicznego chodziło, tego dowodzą wszystkie zabytki i wzmian-

ki. Na magnetyczne pociągnięcia wskazuje postawa operatora na obrazach egipskich, oraz i ten szczegół, że chory, siedzący przed nimi lub leżący, ma wygląd człowieka w śnie pogrążonego. Zdaje się jednak, że i innych środków używano. Wedle Pliniusza przygotowywano inkubację zapomocą kadzenia i narkozy. W wyroczej świątyni Cerery w Patrach musieli chorzy modlić się, palić kadzidła oraz okadzać się sami, następnie zaś wpatrywać się w zwierciadło, wpuszczone w głąb studni tak, że dotykało powierzchni wody; w niem spostrzegali chorzy samych siebie jako żywych lub umarłych. W tym wypadku więc, jak się zdaje, za pomocą płaszczyzn lustrzanych badano wewnętrzną prognozę, dalekowidztwo w kierunku przyszłego przebiegu choroby; płaszczyzny te po wsze czasy służyły jako środki do wzbudzania ekstazy. O napojach i ziołach opiumowych mówi też poeta Tibullus. Nawet stosowanie muzyki i śpiewu wskazywać zdaje się na to, że chciano przez nie wywołać sen, podobnie jak Mesmer operacje swe łączył z muzyką, a nasi magnetyzerzy skuteczność magnetycznych swych zabiegów zapomocą wibracji dźwięcznych potęgują. Wyraźnie to Jamblichus wypowiada, że o sen somnambuliczny chodziło w świątyniach, zaznaczając, że stan

ten rozpoczynał się ciężkością głowy, a oczy mimowoli się przymykały.

4. Tenże *Jamblichus* opisuje też stan zaczątkowy jasnowidztwa: zrazu jest to widzenie teraźniejszości bez pośredniczenia oczu, a potem wewnętrzne samorozpoznanie. Czasem zaś występuje ono w postaci spokojnego i czystego światła, widzianego przez duszę, choć oczy są przymknięte; spostrzega się w niem przedmioty o wiele wyraźniej, niż na jawie.— Podobnie i dziś widzą somnambulicy wypływające z rąk magnetyzera fluidum magnetyczne i stwierdzają, co mówi *Jamblichus*, że przenika ono na wskroś wszystkie części organizmu i wypędza choroby z duszy, jak i z ciała.*) Mówca *Aristides* napomyka o somnambulizmie konwulsyjnym, gdy mówi, że opadały go często kurcze, wyginające ciało jego, jak łuk, — zjawisko, zdarzające się w autosomnambulizmie u opętanych i histeryków. Tenże *Aristides* opisuje nader dokładnie długotrwałą swą chorobę i sen świątynny.**)

W najprostszej postaci objawia się owo wewnętrzne samorozpoznanie już w śnie zwyczajnym, w którym czucia cielesne, zbyt słabe, by

*) Por. „Jasnowidzenie“ nap. Dr. Rajnhard Karma, przeł. M. Boruś. Wyd. „Kultura i Sztuka“ Cena 2 K.

**) Sprengel: Geschichte der Arzneikunde I. 226.

je w stanie jawy spostrzedz, dochodzą do świadomości, przyjmując, jak to się zawsze w śnie dzieje, formę dramatyczną t. j. motywowane przez jakąś przyczynę zewnętrzną.*) O takim śnie, zesłanym mu przez Eskulapa, opowiada Aristides: Oto natarł nań byk, raniąc go w kolano; po obudzeniu się spostrzegł w tem miejscu obrzęk. — Celem wzmożenia tej zdolności wewnętrznego postrzegania, wstrzymywali się chorzy od wszelkiego niepomiarkowania, poszcząc i nie pijąc wina. Powszechną była wiara w starożytności, że cielesne sny, przez napój i jadło wywoływane, tłumią sny cenniejsze. Owo udramatyzowane czucie wewnętrzne potęguje się w somnambulizmie do właściwego samowidzenia wewnętrznego. którego nikt wyraźniej nie określa, jak Hippokrates, gdy mówi, że dusza z zamkniętymi oczami widzi stan swego ciała. W istocie, albo Hippokrates te słowa na wiatr wyrzucił, albo opisuje niemi sen somnambuliczny.

5. W samym somnambulizmie znowu wagę główną kładziono na owe wizye, w których zjawiały się oczom uśpionych potrzebne dla ich zdrowia środki lecznicze. O takich wizjach, zgodnie z zeznaniami naszych somnambulików, świadczą napisy na tabliczkach, które znalazio-

*) Por. rozdział pt. „Sen lekarzem“ w mojej „Filozofii mistyki.“

no na wyspie tybrowej i w innych miejscach. Środki te lecznicze zjawiały się tak, jak naszym somnambulikom, bądź w rzeczywistej swej postaci, bądź jako symbole, które potem kapłani tłumaczyli. W samej rzeczy nic w nich cudownego niema. Jeśli istnieje naturalna siła leczebna, jeśli jest w nas lekarz wewnętrzny, to wszelka monistyczna psychologia — choćby materialnie uznająca ducha jako dalszy ciąg natury — przyznać musi, że — gdy łasama przecie dusza organizuje i myśli — owa naturalna siła leczebna nie może być ograniczona jedynie do działania organicznego, lecz że wejść może także w sferę wyobrażeń i pojęć, gdzie występuje jako instynkt leczebny lub wizja środków leczniczych. I w tem też stary z nowożytnym somnambulizmem jest zgodny, że w snach tych objawiało się zarazem miejsce, gdzie owych środków szukać należało.

6. Jak już w zwykłym śnie wszystko to, co wychyla się leżącej poza snami nieświadomości, przybiera postać dramatyczną, — jak dzięki temu rozszczepieniu dramatycznemu własnej naszej jaźni wkładamy w usta obcych nam figur sennych pytania, odpowiedzi, zarzuty i t.d., tak się też rzecz ma i w owych wizjach leczebnych. Naszym somnambulikom użyczają porady ich „duchy opiekuńcze“, a owym w sta-

rożytności zażywającym snu w świątyniach, bóstwa Izyda, Serapis, Eskulap i i. W obu wypadkach mamy do czynienia tylko z udratyzowanym instynktem leczebnym w postaci właściwej wszystkim marzeniom sennym. Wszystkie nasze marzenia senne składają się z udratyzowanych dolegliwości wewnętrznych i mogłyby być wyzyskane dla dyagnozy lekarskiej, gdyby przeważnej ich większości — i to właśnie marzeń śnionych w śnie lekkim i utrwalających się w pamięci — nie mąciły obce składniki tj. resztki wspomnień z życia na jawie oraz uczucia cielesne, pochodzące z procesów trawienia oraz działania alkoholu.

Jest to więc rzeczą zgoła dla samej sprawy nieistotną, gdy wizye owe przybierają postać dramatyczną, dzięki której śpiącym ukazywały się bóstwa lecznicze; istotną jest sama wizya. Tak też zrozumieć należy słowa *Artemidora*, że chorym we śnie zjawiał się *Apollo* i sposób leczenia im podawał; oraz słowa *Jamblichusa*, że we śnie słychać głosy, mówiące co czynić należy, jakoteż że śpiących nawiedzają niekiedy widma wkoło nich krążące, których zmysłem oczu nie dojrzeć, jeno okiem ducha; a wreszcie słowa *Diodora* o *Hemithei* z *Kastabos*, że zjawia się chorym w widomej postaci i podaje środki lecznicze, przez

SPIS RZECZY.

	Str
I. Sen świątynny	5
II. Wyrocznie	39
III. Misterye	76
IV. Demon Sokratesa	126